

SOBOTA
NIEDZIELA 18-19 SIERPNI

Nr 184 (6567)

Kurier
lubelski

1979 (XXIII)

Cena 1 zł

18-19.VIII.1979 r.

KURIER LUBELSKI

Z dziejów lubelskiej awiacji (II)

HISTORIA rozwoju lotnictwa na ziemiach polskich ma swoje chlubne początki. Na samolotach najwcześniejszego typu latałi pierwsi nasi świetni piloci tej miary, co Scipio del Campo, Henryk Segno, Adolf Warchałowski i wielu innych, których imiona przykryła fala zapomnienia. Natomiast działalnością w zakresie szerzenia wiedzy o lotnictwie drogą praktyki odznaczyło się powstałe wtedy właśnie — w 1909 roku — przy Stowarzyszeniu Techników w Warszawie tzw. Koło Awiatów. Była to pierwsza i jedyna tego rodzaju organizacja w Królestwie Polskim.

Niezależnie od poczyną wyżej wspomnianych, które zresztą przerwane zostały wkrótce przez władze zaborskie, odbyły się latem 1911 roku w Lublinie pierwsze na naszym terenie pokazy wzlotów aeroplanów wojskowych. Oddział lotniczy miał tu do dyspozycji pięć aparatów typu Bleriot, które wchodziły wtedy przeważnie w użycie. Miejsce na ćwiczenia wybrano poza miastem nad Byszczycą, na polu przeznaczonym dla wyścigów konnych. Dwie wychodzące naówczas miejscowe gazety — zarówno KURIER LUBELSKI jak i ZIEMIA LUBELSKA — obszernie opisywały przebieg pokazów niemal z dnia na dzień, jako że zawody trwały ponad tydzień codziennie w godzinach przedwiecznych. Pogoda lotom sprzyjała. Samoloty wznosiły się jeden po drugim i po krótkim czasie lądowały. Produkcowali się na nich przybyli z Warszawy

doświadczeni lotnicy, pozostający w służbie wojskowej.

Najwięcej smóczi widzom, zebranych za miastem wokół placu wyścigowego, przy-

Pierwsze samoloty nad Lublinem

niósł pierwszy dzień zawodów. Ówczesny reporter ZIEMI LUBELSKIEJ tak je — pod datą 30 sierpnia 1911 r. — opisywał:

W dniu wczorajszym Lublin był po raz pierwszy świadkiem wzlotów na aeroplanach aż trzech od razu lotników. Niespodziewanie, gdyż znaczna część mieszkańców, o zamierzonych wzlotach nie wiedziała, rozległ się nad miastem charakterystyczny szum śmig aeroplanu i tysiące osób miały sposobność obserwować, jak lekko i swobodnie wznosi się w powietrzu obrzymi ptak ze stali i płótna, wzbijając się coraz wyżej i wyżej (...).

O godz. 6-tej minut 8 wznosił się pierwszy na aeroplanie lejtant baron Bukshoewden z pasażerem i zatoczywszy szerokie koło nad placem począł okrążyć tor, robiąc coraz mniejsze koła na wysokości mniej więcej 80—100 metrów.

Drugi poleciał lejtant Dubowski o godz. 6-ej min. 10 i zatoczywszy również koło nad placem wznosił się od razu na dość znaczną, bo 650 metrów wynoszącą wysokość, poleciał w stronę miasta z szybko-

naś Dubowski osiągnął nawet wysokość 1050 metrów, wzbudzając swym wyczynem podziw publiczności. Pilot odleciał w stronę Lubartowa ginąc z oczu widzów, tam zatoczył nad miastem koło, po czym wrócił do Lublina po 46 minutach, lądując na placu — jak to zazwyczaj sprawozdawca prasowy — wprost przesłiznięcie.

Także baron Bukshoewden zaimponował lublinianom swoim długim przelotem. Wziął kierunek tak samo na Lubartów, a gdy stanął czas dłuższy nie wracał, myślał, że uległ wypadkowi. Wreszcie nadleciał po upływie 1 godziny i 10 minut, zdobywając sobie aplauz.

Trzeci z kolei pilot, podporucznik Andryjadze, latał z pasażerem nad miastem, wykonując ewolucje. Podobnie popisował się ewolucjami również lejtant Dubowski na małym wyscigowym aeroplanie. Wzbijał się on mianowicie na wysokość 500—600 metrów i nagle opuszczał się nad głowami zebranych tłumnie ludzi, którzy usuwali się pośpiesznie sądząc, że lotnik chce lądować, on tymczasem gwałtownie podrywał maszynę do góry.

Niejedyn spośród naucecznych świadków owych pokazów lotniczych mógł mieć refleksję, jakie zostały wyrażone podówczas na łamach ZIEMI LUBELSKIEJ w następujących słowach: Lotnictwo czyni tak szybkie kroki naprzód i tyle dokonywa się rozmaitych ulepszeń, tyle wynalazków, że kwestia praktycznego i szerszego zastosowania lotnictwa jest już kwestią niedalekiej przyszłości. Na tym ogólnym, śladami Ikara pochodzie ludzkości, i my nie pozostaliśmy w tyle...

Z podobnych tęsknot do przemierzania błękitnych szlaków zrodził się w Lublinie późniejszy ruch lotniczy — sport, uprawiany przez liczne stowarzyszenia polskich skrzydeł.
STANISŁAW BUBIEN

cią około 110 kilometrów na godzinę, przeleciał za miasto na odległość 4 wiorst i wrócił ponad miastem na plac, gdzie lekko i zreżnie wylądował.

Trzeci z kolei był porucznik Andryjadze, który wznosił się na aeroplanie, a potem bardzo ładnie i swobodnie zataczał koła nad placem. (...) Ciekawy zwłaszcza widok przedstawiały wszystkie trzy aparaty, szybujące swobodnie jeden za drugim naokoło widnokręgu.

Oczywiście były to początkowe próby wzlotów. W następnych dniach starano się pokazy bardziej jeszcze uatrakcyjnić. Lejt-